Oskarżony jako bluźnierca

Mat. 26:57-68

„Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył” – 1 Piotra 2:23

Na rozpoczęcie niniejszej lekcji nie moglibyśmy postąpić lepiej, jak zastosować słowa Chandlera: „Wiele znamiennych procesów charakteryzowało sądowniczą historię ludzkości. Sądzenie Sokratesa przed władzami Aten, oskarżonego o gorszenie młodzieży przez bluźnienie olimpijskich bogów i dążenie do obalenia konstytucji ateńskiej republiki, jest znacznym i wzruszającym wyjątkiem z historii wielkich ludzi. Sprawa Alfreda Dreyfusa jest jeszcze świeża w pamięci ludzi. Francuska Republika jest dotąd podzielona na sprzeczające się frakcje. Jego przyjaciele mówią, że Dreyfus był Prometeuszem, który był przykuty do skały morskiej, podczas gdy groza wygnania pożerała jego serce. Jego nieprzyjaciele zaś nadal utrzymują, że był Judaszem, który zdradził nie Boga ani Chrystusa, ale ojczyznę, Francję. Jednakowoż te, jak i wszystkie inne procesy, były pospolite i niczym w porównaniu z sądzeniem i ukrzyżowaniem Galilejczyka, Jezusa z Nazaretu”.

Nie możemy powiedzieć, że Żydzi wcale nie byli odpowiedzialni za skrzywdzenie Jezusa przez przyczynienie się do Jego ukrzyżowania przez Rzymian. Z drugiej strony właściwym jest rozważyć wszystkie okoliczności, które by łagodziły nasz sąd względem niesprawiedliwości tam popełnionej. Jest właściwym rozważyć, czy były jakieś łagodzące okoliczności z ich punktu widzenia. Takie rozsądzanie spraw jest wszędzie uważane za sprawiedliwe. Adwokat broniący oskarżonego, który się przyznał do zarzucanego mu przestępstwa, spełnia tylko swój obowiązek względem swego klienta, gdy stara się przedstawić okoliczności, które spowodowały lub były przyczyną, że ów winowajca popełnił przestępstwo.

Obserwując naród żydowski w czasach Jezusa z takiego punktu zapatrywania, zrozumiemy całą tę sprawę lepiej, niż można by ją zrozumieć w jakikolwiek inny sposób. Najpierw posłuchajmy słów św. Piotra w tej sprawie. Mówi on: *„I zabiliście dawcę żywota, którego Bóg wzbudził od umarłych, czego my świadkami jesteśmy. A przez wiarę w imię jego, tego, którego wy widzicie i znacie, utwierdziło imię jego; wiara, mówię, która przez niego jest, dała temu to zupełne zdrowie przed obliczem was wszystkich. Ale teraz, bracia! wiem, żeście to z niewiadomości uczynili, jako i książęta wasi”* – Dzieje Ap. 3:15-17. Gdyby wiedzieli, nie zabiliby Księcia Żywota.

Żydzi ani na chwilę nie przypuszczali, ażeby przepowiedziany wielki Mesjasz, który miał być ich Prorokiem, Kapłanem i Królem – podobnym do Mojżesza, Dawida, Salomona i Melchizedeka, lecz większym – okazał się jako „mąż boleści, a świadomy niemocy” (Izaj. 53:3). Pomimo że te znamienne słowa o Nim były napisane przez proroka, były jednak zakryte dla ich oczu wyrozumienia przez niektóre chwalebne rzeczy zapisane w proroctwach odnoszących się do Niego. Patrząc na chwałę, nie dostrzegli ani nie zrozumieli cierpień. Do dziś Żydzi tłumaczą sobie, że proroctwa o cierpieniach stosują się do nich, jako do narodu, i że ostatecznie wyjdą im na korzyść. Prorocze opisy nie są skoncentrowane ani razem zebrane, ale są rozrzucone, *„ponieważ podawał im przykazanie za przykazaniem, przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem, przepis za przepisem, trochę tu, trochę owdzie”* – Izaj. 28:10, napisane tak, że wtedy nie mogły być zrozumiane, a nawet nie były zrozumiane przez uczniów Pańskich wcześniej, aż dopiero po Jego zmartwychwstaniu, gdy im je wyjaśnił, a następnie przez ducha świętego zostali uzdolnieni do zrozumienia zupełnie, że to, co było napisane w prorokach, znaczyło, że Syn Człowieczy miał cierpieć, zanim wstąpił do chwały swojej – zanim mógł błogosławić Izraela i cały świat.

Podobnie i teraz jest wielu chrześcijan zagmatwanych na tym punkcie nie mniej od Żydów. Wielu zupełnie odrzuciło naukę o chwalebnym Królestwie Mesjaszowym, które ma panować ku ogólnemu błogosławieniu i podniesieniu Izraela oraz całej ludzkości. Trudność jest w tym, że nie mogą zrozumieć, iż po zakończeniu się cierpień Chrystusa jako Głowy, rozpoczęły się cierpienia Ciała Chrystusowego – cierpienia Kościoła, które jest Jego Ciałem, dopełniając ostatków ucisków Chrystusowych (Kol. 1:24). Skoro tylko Kościół, Ciało Chrystusowe, dokończy niesienia krzyża z Nim, postępując Jego śladami aż do końca swojej pielgrzymki, wtedy chwalebne Królestwo będzie ustanowione. Zaślepienie Izraela będzie odjęte, a błogosławieństwa Pańskie zaczną napełniać ziemię.

Żydzi, którzy spowodowali ukrzyżowanie Jezusa, na pewno uczynili to w tym samym duchu, jakim był kierowany święty Paweł (wtedy Saul z Tarsu), aby ukamienować świętego Szczepana. Jak Pawłowi było to darowane, tak i Izraelowi będzie darowane, jak to i Pismo oznajmia: *„I wyleję na dom Dawidowy, i na obywateli Jeruzalemskich Ducha łaski i modlitw, a patrzyć*

będą na mię [oczami wyrozumienia] *którego przebodli; i płakać będą nad nim płaczem, jako nad jednorodzonym; gorzko, mówię, płakać będą nad nim, jako gorzko płaczą nad pierworodnym”* – Zach. 12:10. A ich płacz obróci się w radość, bo tak jak Józef wybaczył swoim braciom, tak też ten wielki pozafiguralny Józef na tronie ziemi, chętnie przebaczy tym, którzy przyczynili się do Jego ukrzyżowania.

Polityka i samolubstwo jako religia

Żydzi w czasach obecnych nie różnią się od innych ludzi; podobnie było i dawniej. Historia wykazuje, że niektóre ich najwyższe stanowiska były zajęte przez ludzi bezreligijnych, lecz wpływowych w polityce. Tak więc najwyższy kapłan za czasów naszego Pana był saduceuszem, który wcale nie wierzył w obietnice Boże dane Izraelowi, włączając w to i zmartwychwstanie. Podobnie i dziś jest wielu wysokich kapłanów pomiędzy Żydami i chrześcijanami, którzy nie wierzą, a jednak zajmują wysokie stanowiska. Wśród chrześcijan jest wielu doktorów teologii, którzy są niewierzącymi i wielu wysokich rabinów pomiędzy Żydami też przyznaje się jawnie do niewiary. Nie twierdzimy, że tacy niewierzący kaznodzieje chrześcijańscy i żydowscy przyłączyliby się i popierali niesprawiedliwą procedurę przeciw niewinnemu człowiekowi. Tego nie wiemy. Możliwe, ale to trzeba byłoby dopiero sprawdzić. Wiemy jednak, że gdy wiara w Boskie objawienie zostaje utracona, to naturalnym skutkiem jest to, że ten, który utracił wiarę, staje się coraz bardziej politykiem i uznaje politykę za szczyt mądrości ludzkiej, szczególnie w zarządzaniu sprawami Kościoła i władzy świeckiej.

Przyjmując świadectwa historii, że przewodnikami judaizmu za czasów naszego Pana byli niewierzący wysocy krytycy (saduceusze), możemy łatwo zauważyć, że ich polityką było schlebiać rzymskiemu władcy i starać się utrzymać niższe warstwy w poddaństwie. Takim musiało się zdawać niemal katastrofalne, że biedny człowiek, aczkolwiek z książęcego rodu, bo z rodziny Dawida, z pokolenia Judy, zgromadzał około siebie garść prostych rybaków, celników itp.; że mienił się być Królem i ogłaszał szybkie ustanowienie swego Królestwa i że przez okazywanie jakiejś nadnaturalnej mocy uzdrawiania pociągał za sobą pospolity lud (ale nieuczonych). Możemy sobie wyobrazić ich rozumowanie, że jeżeli popularność Jezusa będzie dalej wzrastać, to wkrótce dojdzie to do uszu rzymskiego władcy, a wtedy ich pretensje do cesarskiej łaski skończą się i będą uznani za naród rewolucjonistów. Wjazd Jezusa do Jeruzalemu, według zwyczaju królów izraelskich, tuż przed świętem wielkanocnym i triumfalne okrzyki ludu: *„Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskiem, Hosanna na wysokościach!”* – Mat. 21:9, do reszty przekonały tych niewiernych żydowskich polityków zajmujących stanowiska religijne, że będzie o wiele lepiej, gdy jeden niewinny człowiek zginie, niż cały naród miałby się wzburzyć i w następstwie być rozbity przez Rzymian. Jak wielu amerykańskich kaznodziei, sędziów, rządców i innych w obecnym czasie postępu przychyliłoby się do takiej decyzji w podobnej sprawie! A czy nie taka sama polityka zwycięża w monarchiach? Wyobraźmy sobie podobny rozruch w stolicy Niemiec, Włoch, Francji, Rosji, Wielkiej Brytanii lub Stanów Zjednoczonych. Wyobraźmy sobie, gdyby po takiej paradzie ten uwielbiany wszedł do świątyni i wprowadził w życie dawno zaniedbane prawo, gdyby okazał swoją religijną władzę i wygnał przekupniów i - tych, co pieniędzmi handlują z przedsionków kościelnych! Co by dziś uczyniono takiemu? Czyż nie jest pewne, że w najbardziej cywilizowanych krajach taki byłby aresztowany i osadzony w więzieniu, a w najbardziej barbarzyńskich krajach zostałby pobity albo skazany na śmierć? Dlatego, gdy patrzymy na sytuację z tego punktu widzenia, tracimy zupełnie ducha antagonizmu, jeżeli go mieliśmy; budzi się w nas współczucie, że tak religijny naród jak żydowski do takiego stopnia dał się opanować przez polityków.

Przywiedziony przed Kajfasza

Święty Piotr okazał wiele odwagi, gdy po odcięciu ucha słudze najwyższego kapłana (pomimo że rana była uleczona przez Jezusa), szedł za Mistrzem aż do dziedzińca najwyższego kapłana, aby zobaczyć, co się dalej stanie. Jezusa postawiono przed sąd w nocy, pomimo że było to przeciwne prawu żydowskiemu, które zabraniało sądzenia w nocy za jakiekolwiek ważne przestępstwo. Ale na to mieli pretekst. To była nadzwyczajna sprawa, pośpiech był potrzebny, bo cokolwiek mieli zrobić, musiało być dokonane prędko. Rozumowali oni, że pozostawienie tej sprawy do następnego dnia mogłoby okazać się niebezpieczne, bo Jezus miał wielki wpływ na prosty lud. Wierzyli, że On jest światłym, ale nieszkodliwym zwodzicielem. Chociaż nie popełnił żadnego przestępstwa, to jednak zakłócał spokój, czuli się więc zupełnie usprawiedliwieni, aby Mu odebrać życie. Święto Przejścia było blisko i miało potrwać cały tydzień. Wykonanie jakiejkolwiek egzekucji wówczas byłoby przeciwne Zakonowi. Do tego obawiali się, aby Jezus nie wywarł jeszcze większego wpływu na lud przez ten tydzień, kiedy to w Jeruzalemie i okolicy zgromadzi się do dwóch milionów ludzi z całej Palestyny. Byli zatem zdecydowani załatwić sprawę szybko, ostro i stanowczo. Taka decyzja zapadła, zanim nastąpiło aresztowanie. Byli na to przygotowani i oczekiwali, aby o północy wypełnić swoje mordercze zamiary, rzekomo dla dobra ich narodu, jak to mniemali.

Przesłuchanie było tylko wstępne, ażeby zebrać dowody winy i wczesnym rankiem prędko przedstawić je

przed zgromadzeniem Sanhedrynu, które już wcześniej było zwołane.

Oskarżony o bluźnierstwo

Trudno im było znaleźć podstawę do oskarżenia, bo oprócz czynów dobrych oraz słów pełnych mądrości i -nadziei, a niekiedy nagany, Jezus nie popełnił żadnego przestępstwa. Bluźnierstwo było poważnym oskarżeniem według prawa żydowskiego. Oskarżyli Go o to, bo na to najłatwiej mogli znaleźć fałszywe dowody. Pewnego razu, będąc w pobliżu świątyni, Jezus powiedział: *„Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go”; „Ale on mówił o kościele ciała swego”* (Jan 2:19,21). Niektórzy, co to słyszeli, myśleli, że mówił o literalnym kościele. Dlatego obwiniono Go o bluźnierstwo, ponieważ skoro zbudowanie świątyni zajęło wiele lat, to odbudowanie jej przez Jezusa w ciągu trzech dni oznaczałoby przywłaszczenie sobie Boskiej mocy. Oskarżenie to nie było wystarczające nawet dla tych, co zaplanowali Go zamordować. Potrzebowali coś, co nadałoby całej sprawie pozór sprawiedliwości. Wtedy najwyższy kapłan obmyślił, aby Jezus sam siebie oskarżył w ich obecności, dlatego rzekł: *„Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeźliś ty jest Chrystus, on Syn Boży?”* (Mat. 26:63). Jezus odpowiedział, że to jest prawdą i że oni Go jeszcze zobaczą w niebieskiej chwale i mocy, po prawicy Boskiej łaski. To, orzekł najwyższy kapłan, było dostatecznym dowodem bluźnierstwa.

„Tedy najwyższy kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc: Bluźnił! Cóż jeszcze potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo jego. Cóż się wam zda? A oni odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci” – Mat. 26:65-66. Zgraja na dziedzińcu, słysząc to zamieszanie, poczuła się wolna do znieważania więźnia, jak to zwykle czyniono innym. Okazali swą wzgardę dla Niego, plując nań, urągając Mu, bijąc Go w twarz i mówiąc: *„Prorokuj nam, Chrystusie! kto jest ten, co cię uderzył?”* (Mat. 26:68). *„Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, ale poruczył krzywdę temu, który sprawiedliwie sądzi”* (1 Piotra 2:23).

Watch Tower
R-4710 (1910 r.)
„Straż” 1944/03 str. 22-24